

Żołnierze nadprzyrodzeni

15 stycznia 2012

W latach 1990. amerykańskie służby zakończyły długoletnią przygodę z techniką „zdalnego widzenia”, która pozwalała ludziom o zdolnościach parapsychicznych zdobywać tajne informacje bez żadnego ryzyka i po niskich kosztach. Miała ona wielu wysoko postawionych zwolenników. Choć twierdzono, że jej skuteczność jest raczej przeciętna, „widzący na odległość” odnotowali kilka spektakularnych sukcesów. Takie postaci jak Ingo Swann, Joe McMoneagle czy Lyn Buchanan stały się synonimami tajnych operacji z wykorzystaniem PSI-szpiegów. Najśłynniejszym był jednak zmarły w dziwnych okolicznościach Pat Price, który zasłynął spektakularnie trafnymi sesjami RV...

Pod koniec lipca 2009 r. w Afganistanie zaginął szer. Bowe Bergdahl, zabierając ze sobą tylko kompas i butelkę wody. Przyczyny jego zniknięcia były niejasne, choć na pierwszym miejscu stawiano porwanie przez Talibów. Tuż po tym, jak jego absencja wyszła na jaw, dowództwo bazy w Bagram zaczęło działać. Do poszukiwań Bergdahla wykorzystano najnowsze zdobycze techniki, a miejscowym rozdano ulotki polecające w przypadku spotkania z zaginionym, niezwłocznie poinformować wojsko. Ostatecznie zdecydowano się skontaktować z Johnem Alexandrem.

Był on emerytowanym pułkownikiem z Las Vegas, który w latach 1980. jako oficer sztabowy INSCOM (Dowództwa Wywiadu i Bezpieczeństwa Sił Lądowych) brał udział we wspieranym przez Pentagon programie rozwijania metody „zdalnego widzenia” (ang. Remote Viewing, skrót RV). Przedsięwzięcie to zawieszono w latach 1990., jak twierdzą niektórzy, głównie z przyczyn politycznych. Wytrenowani przez ten czas „wizjonerzy” zostali oddelegowani do innych jednostek, albo przeszli w stan spoczynku. Po wielu latach armia, nie widząc innych możliwości rozwiązania swych problemów, wzywała ich znowu. Prośba miała jednak charakter nieformalny.

– Powiedzieli mi: „Próbowaliśmy wszystkiego, czemu nie spróbować tego?” – mówi Alexander.

Zgodził się pomóc. Z pewnym trudem udało mu się zgromadzić kilku dawnych „zdalnie widzących”, którzy mieli odszukać zaginionego żołnierza. Zgodnie z procedurami, każdy z nich uzyskał tylko informacje o konieczności namierzenia celu; wszelkich innych miała dostarczyć technika RV. Jaki był rezultat próby?

– Większość wyników była nic nie warta, były to czyste brednie – mówił Alexander. – Wizjonerzy podawali różne miejsca w odległości setek mil od siebie. Mieli też przed oczyma widok człowieka stojącego na balkonie. Było to dość nietypowe.

Koniec końców, Alexander zdecydował się nie wysyłać uzyskanych odczytów do Bagram. Jak się okazało, szeregowiec Bergdahl został porwany przez Talibów i do dziś jest w ich rękach.

SUKCES WYMYKAJĄCY SIĘ Z RĄK

W 2007 r. Paul Smith – inny uczestnik programu RV, który założył swoją własną firmę świadczącą usługi wizjonerskie w Austin (Teksas), zaangażował się w podobne poszukiwania, których celem był Keith Maupin – żołnierz wzięty do irackiej niewoli trzy lata wcześniej.

– Skontaktowaliśmy się z kilkoma chłopakami – powiedział. – Uważam, że wynik był całkiem zadowalający.

Dane dostarczone przez grupę wizjonerów Smitha wskazywały, że Maupin nie żyje. Ich późniejsza analiza wykazała, że jego ciało znajduje się „pod skupiskiem czegoś, odizolowanym od innych struktur, leżącym najprawdopodobniej na pustyni, gdzie jeden z budynków posiada łukowate wejście lub ozdoby – być może jest to opuszczony meczet”. Niestety, tak jak w przypadku Bergdahla, zdalne widzenie dostarczyło bardzo nieszczegółowych i przez to nieprzydatnych informacji. Podobnie ocenili je ci, którzy oficjalnie odpowiadali za poszukiwania żołnierza.

Powyższe dwa przypadki wskazują, że służby rządowe i mundurowe USA na wiele lat po zakończeniu programu „widzenia na odległość”, niekiedy korzystają z usług wizjonerów.

– Po zamachach z 11 września władze odnowiły kontakty z wieloma ludźmi zajmującymi się RV, prosząc o pomoc – mówi Hal Puthoff, który na przestrzeni lat 70-tych i początku 1980. odpowiadał za naukową stronę eksperymentów nad zdalnym widzeniem w Instytucie Badawczym Stanforda (SRI, dziś SRI International).

Widzenie na odległość wykorzystywano także w projektach związanych z bezpieczeństwem publicznym i w przedsięwzięciach komercyjnych. Wykazywały się one bardzo niską skutecznością. Lyn Buchanan, kolejny wojskowy wizjoner, w latach 1990. powołał do życia program (tzw. Assigned Witness Program), w którym technika RV miała być wykorzystywana do rozwiązywania spraw kryminalnych. Po jakimś czasie porzucił to przedsięwzięcie. Inni „widzący” próbowali swych sił w bardziej kontrowersyjnych sferach, np. w ufologii, albo wykorzystywali swe zdolności (jak Ed Dames) jako jasnowidze.

CZY TO BYŁA WINA SCEPTYKÓW?

Jeszcze 30 lat temu wydawało się, że zdalne postrzeganie może stać się bardzo użyteczną techniką gromadzenia informacji. Siedziba programu odpowiadającego za rozwijanie tej zdolności u amerykańskich żołnierzy znajdowała się w wielkim kompleksie Departamentu Obrony w Fort Meade w Maryland. Przedsięwzięcie to posiadało także wsparcie jednego z najbardziej szanowanych amerykańskich think-tanków zajmujących się obronnością. Wyniki uzyskiwane przez wizjonerów miały stanowić tanie i efektywne źródło informacji dla amerykańskiego wywiadu.

Widzenie na odległość miało szczerych zwolenników na wszystkich szczeblach władzy: od niższego personelu naukowego, po oficerów i kilku wpływowych senatorów tamtego okresu.

– Jeśli ktoś nie wierzy w realność widzenia na odległość, źle

przyjrzał się tej sprawie – mówi emerytowany generał, Edmund Thompson, który jako asystent szefa sztabu ds. wywiadu, kierował tworzeniem jednostki RV w Fort Meade pod koniec lat 1970., rozbudowując wcześniejszy projekt CIA (Centralnej Agencji Wywiadowczej).

Thompson i jego towarzysze uważali, że rozwój programu miał dwa główne cele: po pierwsze, istniały dostateczne dowody na to, że Sowieci i Chińczycy starali się wykorzystywać zdolności parapsychiczne (w tym postrzeganie pozazmysłowe, tzw. ESP) do celów szpiegowskich, a po drugie, wszystko wskazywało, że podobne zdolności można wykorzystywać w praktyce.

Do ich największych sukcesów Amerykanów osiągniętych dzięki RV należy: wykrycie tajnej placówki jądrowej w Kazachstanie (której istnienie ujawnił potem satelita szpiegowski), ustalenie miejsca katastrofy sowieckiego samolotu w Zairze, dostarczenie informacji o konstrukcji nowej radzieckiej łodzi podwodnej wyposażonej w pociski balistyczne, poinformowanie o działaniach szpiega w Waszyngtonie etc.

Mimo to, z jakichś powodów program utracił wsparcie i został przerwany. Odtajniono też większość informacji na jego temat, chcąc jakby zamanifestować, że amerykański wywiad już nigdy nie postawi nogi w świecie parapsychologii.

Jednym z głównych powodów był oczywiście rosnący sceptycyzm. Uczeni i inżynierowie na usługach rządu i armii odzwierciedlali stanowiska i poglądy panujące w całym środowisku akademickim uznając zagadnienia parapsychologiczne za „pseudonaukę”. Zwolennicy RV ciągle napotykali na tego typu opinie. W latach 70-tych agencja DARPA (Agencja Zaawansowanych Obronnych Projektów Badawczych Departamentu Obrony Stanów Zjednoczonych) zajmująca się wdrażaniem nowych i często egzotycznych technologii obronnych, spuściła gromy krytyki na widzenie na odległość i odmówiła udziału w badaniach nad nim, mimo próśb ze strony CIA i dowodów na skuteczność tej metody.

Sama CIA zakończyła swoje związki z RV w 1975 r. W tym okresie agencja znalazła się pod lupą Kongresu, który przyglądał się jej kontrowersyjnym działaniom na przestrzeni lat 1950. i 1960. Jej władarze nie chcieli, aby wiązano ją ze sprawą eksperymentów z parapsychologią, co mogło wywołać kolejny skandal.

Obawy o prestiż podążały za programem badań nad zdalnym widzeniem wszędzie i mimo okresów stabilności, był on rodzajem biurokratycznego „gorącego ziemniaka”, który wzajemnie sobie przerzucano. CIA przekazało go Lotnictwu, stamtąd przerzucono go do Sił Lądowych, a następnie do DIA (Agencji Wywiadu Obronnego), skąd z powrotem trafił pod kuratelę CIA. Jej ówczesny dyrektor, Robert Gates (późniejszy Sekretarz Obrony), który ostatecznie uśmiercił RV w 1995 r., od początku podchodził bardzo sceptycznie do jego potencjału.

Zakończenie wojskowych badań nie oznaczało jednak zaprzestania prób używania „szóstego zmysłu” do celów rozpoznawczych, jako że była to technika niedroga i niewymagająca żadnego sprzętu. Utrata wsparcia organizacyjnego wiązała się jednak z pewnym zastojem; mało kto miał bowiem czas i środki, aby poświęcać się badaniom nad RV w pełnym wymiarze.

Jednym z najważniejszych powodów klęski techniki widzenia na odległość były niespełnione nadzieje, które w niej pokładano i stawianie jej zbyt wysokich wymagań. W czasie 23 lat istnienia, program odniósł kilka spektakularnych sukcesów, jednak okazał się znacznie „mniej” niż „bardziej” skuteczny. Był on ponadto nieprzewidywalny i uzależniony od osób dysponujących zdolnościami parapsychicznymi. Nawet najlepsi „wizjonerzy”, jak Ingo Swann i Pat Price ze SRI czy Joe McMoneagle z Fort Meade, zwykle się mylili; pomyłki zdarzały się nawet podczas ich najbardziej udanych sesji RV. Jeśli chodzi o legendarny przypadek z placówką jądrową w Kazachskiej SRR, CIA podało oficjalnie, że „większość danych uzyskanych przez Price’a była błędna lub niedokładnie określona.” Nawet Hal Puthoff, który nie ma wątpliwości co do tego, że RV to

zjawisko jak najbardziej realne mówi, iż nie można było go uznawać za główne źródło informacji dla wywiadu.

PAT PRICE – PODWÓJNY AGENT

Price wierzył, że może rozpraszać chmury i na żądanie zmieniać kolory sygnalizacji świetlnej. Twierdził też, że przed zaśnięciem odbywa pozazielesne podróże po oceanach, widując w nich ukryte cienie łodzi podwodnych. Czasami w wizjach spotykał też UFO i był przekonany, że obiekty te startują z ukrytych ziemskich baz. Pat Price miał się różnych zawodów: pracował jako budowlaniec, sprzedawca świątecznych drzewek a w Burbank (Kalifornia) wybrano go nawet miejskim radnym.

W 1973 r. uwagę zwrócił na niego amerykański rząd. Hal Puthoff, który znał Price'a, poprosił go pewnego dnia o określenie za pomocą RV, co kryje się w określonym dokładnymi współrzędnymi miejscu w Zachodniej Wirginii. Cel nie był niczym tajnym – chodziło o letni domek wakacyjny dla agentów CIA. Price podał jednak długi i dokładny opis czegoś zupełnie innego: „... wielki podziemny magazyn. Wygląda jak byłe składowisko broni... Personel Korpusu Łączności... W gabinecie teczek z napisami: 'Cuebal', '14 Ball', '8 Ball', 'Rackup'...”

Price zamiast domku opisał tajną placówkę Narodowej Agencji Bezpieczeństwa (NSA) leżącą kilka kilometrów od celu. Ken Krees, młody oficer CIA, który pomagał w monitorowaniu prac w SRI napisał potem w oficjalnym memorandum, że „Pat Price, który nie miał żadnego przeszkolenia wojskowego, ani wywiadowczego, wskazał listę nazw projektów powiązanych z obecnymi i przeszłymi działaniami, w tym także tymi o niezwyklej wadze. Przekazał także kryptonim tej placówki. Informacje na temat wyglądu miejsca również okazały się trafne.”

Po okresie eksperymentów ze SRI, Price przeszedł do bezpośredniej współpracy z CIA. W lipcu 1975 r., w czasie długiego projektu zdalnego widzenia związanego z próbą

zdobycia informacji na temat libijskich placówek wojskowych, Price zmarł na atak serca w Las Vegas. Jego zgon dostarczył okazji do zamknięcia historii wykorzystywania przez CIA techniki RV. Dwa lata później ówczesny dyrektor agencji, Stansfield Turner, zapytany o związki agencji z parapsychologią odparł, że przez krótki czas korzystano z usług człowieka, który posiadał szczątkowe zdolności nadprzyrodzone, ale „umarł i od tego czasu o nim nie słyszano”.

Price okazał się kontrowersyjny nawet po śmierci, z którą związane są pewne niejasności. Niezidentyfikowany do tej pory mężczyzna, który znalazł się po jego zgonie w szpitalu w Los Angeles, (gdzie ciało Price’a przygotowywano do sekcji), sporządził swą własną dokumentację medyczną i zmusił w jakiś sposób lekarzy do ustąpienia od procedury wyznaczenia przyczyny śmierci. Pojawiły się podejrzenia, że mógł on zostać otruty przez sowieckiego szpiega, choć z drugiej strony dobrze znany był z prowadzenia niezdrowego stylu życia.

Kilka lat później, kiedy FBI (Federalne Biuro Śledcze) przeszukało biura Kościoła Scjentologicznego w Los Angeles, w sprawie Price’a pojawiły się nowe komplikacje. Wśród znalezionych tam dokumentów znajdowały się raporty, które Price (członek kultu) sporządził dla kościoła na temat swych działań dla SRI i CIA. Były tam m.in. opisy ściśle tajnych operacji oraz kryptonimy, które Price przysiągł trzymać w tajemnicy.

Sprawa scjentologów znalazła swój finał w sądzie; oskarżono ich o próbę infiltracji agencji rządowych oraz kradzież dokumentów państwowych. Od razu też pojawiało się pytanie, czy zdolności Price’a do widzenia na odległość nie były zbudowane na informacjach, których dostarczali mu scjentologiczni szpiegowie? Puthoff (także scjentolog) odrzuca podobne oskarżenia wskazując, że wiele sesji RV z udziałem Price’a odbywało się w obecności personelu CIA lub SRI. Po wielu latach Ken Kress zastanawiał się w krótkim eseju nad tym, czy

słynna próba z 1973 r., kiedy Price „zobaczył” placówkę NSA nie była czasem wabikiem, który miał na celu wprowadzenie go w kręgi służb specjalnych, gdzie miał dostęp do znacznie bardziej poufnych informacji.

Kress, który swego czasu krytykowany był przez CIA jako zbyt zagorzały zwolennik RV, po pewnym czasie zmienił się w „sceptycznego agnostyka” zauważając, że jednym z największych talentów osób pokroju Price’a jest ich zdolność do podsycania w innych wiary w ich nadprzyrodzone umiejętności...

RV DLA KAŻDEGO

W początkach badań nad zdalnym postrzeganiem w SRI, wykorzystywano głównie osoby o silnie rozwiniętych zdolnościach parapsychicznych. Wśród osób szczególnie obdarzonych „nadzmysłem” znajdowali się Swann, Price, McMoneagle a nawet Uri Geller (którego badano w SRI w latach 1970. na nieformalną prośbę CIA). Osoby te dysponować miały umiejętnością polegającą na przenoszeniu swoich zmysłów w dowolnie wskazane miejsca, które opisywali potem, często z drobnymi szczegółami.

Price był tak hojnie obdarzony przez naturę zdolnościami parapsychicznymi, że kuratelę nad nim przejęło CIA, z którym pracował on do śmierci w 1975 r. McMoneagle i inni kontynuowali przez kolejne lata pracę na zlecenie różnych agencji, jednak badacze ze SRI i ich sponsorzy z wywiadu chcieli pójść o krok dalej i dokonać systematyzacji RV do tego stopnia, aby techniki tej mógł nauczyć się każdy. Istniały bowiem przesłanki wskazujące, że widzieć zdalnie może każdy i to równie dobrze co osoba ze zdolnościami parapsychicznymi. Jednym z przykładów był Gary Langford – wówczas młody fizyk ze SRI, u którego w czasie testu wykryto predyspozycje do RV. Mówiąc o systematyzacji tego zjawiska, zwracano uwagę na fakt wyeliminowania błędów; aplikując terminologię specjalistyczną, mówiono o „scharakteryzowaniu kanału informacyjnego” wykorzystywanego przez wizjonerów.

Niektóre osoby przenosiły swe myśli w dowolnie wybrane miejsce i opisywały je bez większego wysiłku. W przypadku mniej utalentowanych, konieczny był spory wkład energii. W ich przypadku percepcja celu była zbyt krótka i ulotna, aby można było wyciągnąć na jej podstawie jakiekolwiek wnioski. Mimo, że obrazy z widzenia nie docierały do świadomości, rodzaj percepcji pozazmysłowej wpływał w różny sposób na zachowanie widzających. Starano się poprawić ich skuteczność za pomocą hipnozy lub metody pisma automatycznego. Widzenie na odległość miało opierać się o względnie prymitywne, podświadome czynności mózgu i przejawiać w postaci określonych decyzji. Piętrzyły się wątpliwości odnośnie tego, czy podobnie niestałe zjawisko może być wykorzystywane do uzyskiwania precyzyjnych danych.

Uczeni ze SRI odkryli, że kiedy „widzący” starał się wizualizować w umyśle wizerunek celu, dostrzegał tylko ogólne szczegóły, takie jak kształty, kolory oraz ewentualne emocje. Kiedy jego mózg starał się dopasować obrazy do znanych mu przedmiotów czy obiektów, dochodziło do częstych pomyłek lub nadinterpretacji. Przykładowo, jeśli celem RV był srebrny kryty stadion, wizjoner mógł dobrze opisać kolor i kształt, natomiast mógł odnieść błędne wrażenie, że widzi latający spodek.

Ingo Swann, który zajmował się zdalnym widzeniem zarówno jako badacz, jak i praktykant nazywał ten rodzaj błędu interpretacyjnego „analityczną nakładką”. Co ważne, ten typ błędu przejawiał się często u osób z naturalnymi predyspozycjami do RV, co mogło oznaczać, że ich „talent” wynikał głównie ze zdolności do wizualizowania szczegółowych obrazów, które niekoniecznie łączyły się z poszukiwanym celem.

Swann ostatecznie opracował technikę RV, która pozwalała widzącemu na rozpoznanie, określenie a następnie wykluczenie błędów interpretacyjnych. Miał on nadzieję, że w ten sposób dane uzyskane przez wizjonerów staną się bardziej wiarygodne i użyteczne. Okazało się, że sukces Swanna był tylko połowiczny.

Niezależnie od skali talentu i tego, czy miał on charakter wrodzony czy wyuczony, osoby praktykujące RV nigdy nie były wolne od błędów. Puthoff i jego koledzy ze SRI przeprowadzili w końcu badania elektroencefalografem oraz magnetoencefalografem, aby dowiedzieć się, jakie ośrodki w mózgu pobudzają się w czasie skupiania się wizjonera na celu. Nigdy jednak nie udało się na takowe trafić: „Osiągnęliśmy pewien poziom, ale nie udało się znaleźć korelacji, które pozwoliłyby nam oddzielić sygnał od szumu” – powiedział.

W wielu przypadkach zdarzało się, że podczas sesji uwaga „widzącego” schodziła z głównego celu i podążała złym tropem. Oprócz tego częstym problemem była niezdolność do uzyskania odpowiedniego stanu koncentracji. Dodatkowo wielu wizjonerów zaczęło uznawać, że czasami dochodzi do interferencji ich wizji, co nazywali „nakładką telepatyczną”, która utrudniała jakiegokolwiek próby uzyskania danych o celu.

Rozbudowany i systematyczny program badawczy mógł pozwolić naukowcom zrozumieć mechanizm powstawania błędów, co ostatecznie mogło przyczynić się do ich eliminacji i uczynienia z RV bardziej wiarygodnego źródła wiedzy. W rzeczywistości jednak opisywane tu eksperymenty nie miały zbyt spektakularnego i wyczerpującego charakteru. Choć w kręgach wywiadowczych istniało przekonanie o użyteczności widzenia na odległość, była ona wciąż za mała, aby technika ta zaczęła odgrywać jakąkolwiek rolę.

– Zawsze miałem problem z osobami, które mówią, że ich sesje widzenia na odległość są w stu procentach skuteczne – mówi Alexander. – To działa, ale czasami.

GDZIE SĄ PIENIĄDZE?

Po zakończeniu programu badań nad RV niektórzy, jak Smith, Buchanan i Dames, założyli własne firmy. W ciągu kilku lat swą własną praktykę otworzyli wyszkoleni przez nich wizjonerzy, a następnie kolejni. Przez pewien czas w Wielkiej Brytanii i

Stanach Zjednoczonych uznawano widzenie na odległość za bardzo obiecującą i skuteczną technikę. Istniejące do dziś IRVA (Towarzystwo Widzenia na Odległość), które publikuje comiesięczną broszurę i organizuje doroczne konferencje, stało się zamkniętą grupą. Mimo to, RV nadal rozwija się prężnie na polu doradztwa finansowego, a nawet bukmacherskiego.

Podstawy pod wykorzystywaną w tych sferach technikę zwaną „łącznym widzeniem na odległość” (ARV) sformułowano w SRI w latach 1970. Polega to mniej więcej na tym, iż asystent widzącego przypisuje każdemu z określonych wyników (np. spadkowi lub wzrostowi cen, hossie lub bessie, zwycięstwu klubu A lub B) określony symbol (np. w postaci przedmiotu). Następnie widzący otrzymuje polecenie dostrzeżenia, co wydarzy się w przyszłości. Jeśli zwiżaulizuje cel (przedmiot) powiązany z wynikiem, wskaże odpowiednie rozwiązanie.

Brzmi to absurdalnie, jednak eksperymenty przeprowadzone we wspomnianej placówce w latach 1970. i 1980. sugerowały, że widzenie na odległość jest w stanie „wyprzedzić czas”; rezultaty wskazywały, że przyszłość jest już jakby określona i można dotrzeć do niej stosując techniki RV. Puthoff wierzy, że jest to możliwe, gdyż sam to przetestował. W 1984 r. przez 45 dni używał on tej techniki w celu zawierania inwestycji na rynku srebra, zaczynając z pożyczoną sumą 25 tys. USD. Celem było zdobycie pieniędzy na uratowanie sytuacji finansowej prywatnej szkoły, którą założyła jego żona.

– Stosowaliśmy ARV przez 30 dni i skutecznie udało nam się przewidzieć wynik z 21 dni – mówi.

Z ćwierć miliona dolarów, 90% udziału trafiło do inwestora, który zdecydował się zaryzykować sumę dla potrzeb eksperymentu i był bardzo zły, kiedy go przerwano. Zaskakujące jest to, że Puthoff opierał się na odczytach uzyskanych przez członków rady szkoły, którym udzielił krótkiego kursu RV. Nie dziwi, że projekt Puthoffa znalazł naśladowców, przez co dziś ARV stanowi najbardziej popularną formę widzenia na odległość.

Smith twierdzi, że dysponuje swoją własną „grupą ARV” wyselekcjonowaną ze studentów o najlepszych predyspozycjach, która zajmuje się przewidywaniem wyników rozgrywek sportowych oraz cen surowców. Osiągane przez nich wyniki nie zdumiewają, choć jak mówi Smith, wykraczają ponad przeciętność. Podobne przedsięwzięcia organizują też inni, choć w niektóre historie o zastosowaniu RV trudno uwierzyć. Przyglądając się historii tego zjawiska dochodzimy do prostego: wykorzystywanie zdalnego widzenia w handlu i hazardzie odnosi podobne wyniki, jak w pracy szpiegowskiej i nie oferuje dostatecznych korzyści, aby móc zawrócić w głowie profesjonalistom.

Czy zatem technika RV skazana jest na powolną agonię? Niekoniecznie. Zgodnie z opinią Puthoffa, jej zastosowanie w biznesie nie jest takie niedorzeczne i nieskuteczne, jak zdaje się na pierwszy rzut oka. Niemniej jednak zdalne widzenie tkwi dziś w tym samym miejscu, gdzie znalazło się w połowie lat 1990., odczuwając potrzebę kompleksowego przebadania, które odpowie wreszcie na pytanie, czy RV ma jakąś przyszłość w dzisiejszym świecie.

Autor: Jim Schnabel

Źródło oryginalne: Fortean Times

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)